

Lub Czasopisma...

Gazetka Szkolna

I LO im. J.I. Kraszewskiego

W Białej Podlaskiej

SUPER w numerze:

► Wywiad z zespołem

HAPPYSAD



NUMER 2
grudzień 2006/2007

Spis
Treści

Od redakcji	2
„Fabryka kwadratów” ...	3
Rola empatii...	4
Z lekcji...	5
Ile jest Ciebie w Tobie...	7
Z pamiętników XXI wieku...	8
Wywiad z zespołem „happysad” ...	9
Warto być sobą ...	11
Poezja Leopolda Staffa ...	12
Nasza twórczość ...	13
Szkoła czy ...?	14
Smutki i radości....	15

Drodzy czytelnicy!

Witajcie!

Trochę długo to trwało, ale w końcu udało nam się i kolejny numer naszej gazetki ujrzał światło dzienne. Jako rekompensatę za wyjątkowe opóźnienie umieściliśmy szczególnie ciekawe artykuły. W tym numerze poruszyliśmy wiele interesujących tematów, o których można poczytać, gdy na przykład lekcja się dłuży (czego oczywiście nie pochwalamy 😊). Jak zwykle nie zabraknie także poezji oraz rubryki „z lekcji”, która cieszy się zdecydowanie największym powodzeniem.

Stale poszukujemy chętnych, ambitnych i kreatywnych osób, które pomogłyby nam redagować gazetkę (zwłaszcza od strony technicznej).

Redakcja

„Fabryka Kwadratów”- wieczór poezji w czerni

„Jesteście tylko materia! Wstańcie...”. Wszyscy zszokowani jeszcze bardziej kureczowo trzymają się krzeseł. „Wstańcie, podejdźcie, brak odważnych...?” Ludzie rozglądają się w koło licząc, że ktoś pierwszy zareaguje. Każdy ma wewnętrzną ochotę poddać się tej prowokacji, jednak nikt nie opuszcza swojego miejsca.

Brzmi jak sytuacja z kina, prawda? Tymczasem był to wieczorek poetycki. Zaskoczeni? Ja również byłam zaskoczona, ale bardziej chyba zaintrygowana. 17 października wybrałam się do Klubu Kultury „Eureka” na kolejne już spotkanie z „Poezją w czerni”. Dla trochę mniej wtajemniczonych wyjaśnię, że jest to cykl prezentacji twórczości podlaskich, szczególnie ciekawych i dobrze zapowiadających się artystów. Tym razem dotyczyło twórczości Magdaleny Kasjaniuk, laureatki VII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej i uczennicy II LO im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej. Pretekstem do spotkania był, wydany w tym roku, jej pierwszy tomik „Fabryka kwadratów”. Autorka stwierdziła, że stworzyła fabrykę kwadratów ze strzępków myśli. Traktuje ją jako coś żywego. Sama nie pamięta, czy to ona stworzyła fabrykę, czy to fabryka stworzyła ją.

Zacząło się od opisanej już prowokacji, jednak dalsza część była nie mniej interesująca. Sam fakt, że poezja była prezentowana w formie pokazów slajdów czyni ją oryginalną.

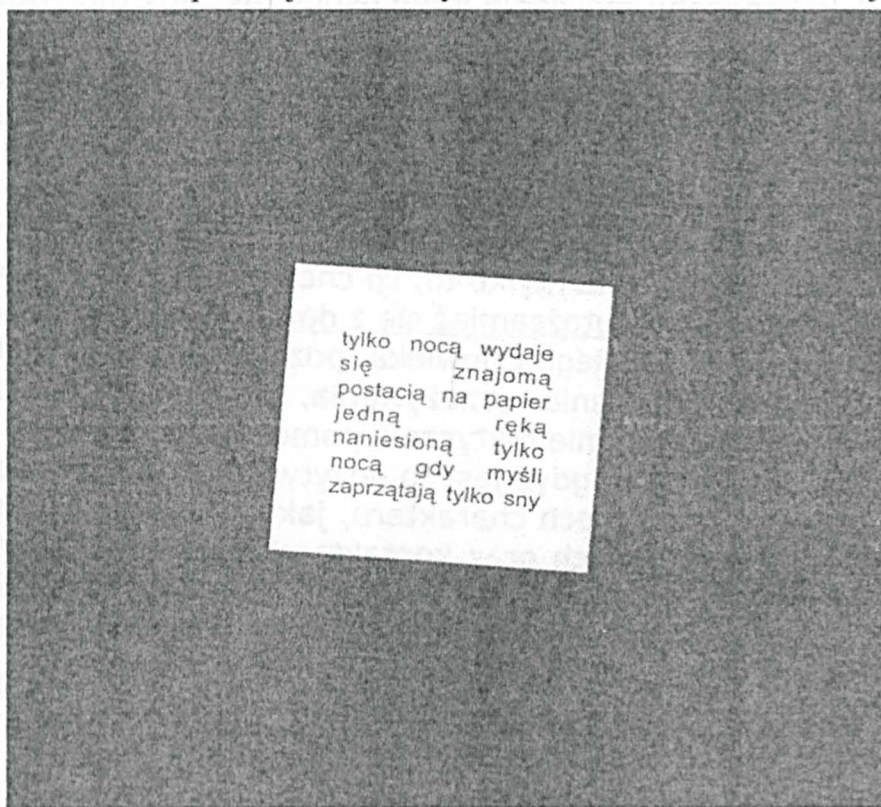
Motyw przewodni to oczywiście kwadraty. Wiersze wpisane w szachownice, w formie schodów, spirali czy algorytmów – pomysły absolutnie nowatorskie. Ludzie oczarowani

białym ekranem łączywie czytali poetyckie figury geometryczne. Dość zabawnie wyglądała ta grupka osób przekrzywiająca co chwilę głowę w celu odczytania dalszej części spirali. Wierście mi, czytanie poezji do góry nogami wcale nie jest takie proste...

Dość już o formie, może w końcu o treści. Nawet nie porywam się na wnikliwą analizę utworów Magdaleny, ale mam nadzieję, że zainteresuje was jedna ze stron „Fabryki kwadratów”, oto i ona: (no i wymyśliłam sobie, że tutaj ze-skanujemy jedną stronkę z Madzi tomiku jeśli oczywiście się zgodzi żeby ludzie mniej więcej obezaili co i jak, a jak Madzia się nie zgodzi to nie wiem, będę coś kombinowała innego...)

Bez wątplenia nie jest to poezja łatwa. Wymaga uruchomienia myślenia, wyobraźni, pozostawia wiele

pytań. Na niektóre z nich uczestnicy wieczorku mogli uzyskać odpowiedź, bowiem już tradycją stały się późniejsze rozmowy z autorami „Poezji w czerni”.



Rola empatii w życiu człowieka

Czym jest empatia? Myślę, że nie każdy tak naprawdę zna znaczenie tego słowa. Większość powie, że jest to zdolność wczuwania się w stan emocjonalny drugiego człowieka. I słusznie. Problem w tym, że nie każdy w pełni tę definicję rozumie.

Empatia polega, bowiem na trafnej obserwacji otoczenia, mimiki twarzy, ruchów ciała i sposobu mówienia innej osoby tak, aby móc pojąć sytuację, w jakiej się ona znajduje. Empatia jest także pewną formą uczestnictwa w życiu tej osoby i brania odpowiedzialności za jej los. To z kolei wiąże się z naszą osobistą wrażliwością i prostą z pozoru umiejętnością słuchania. Najczęściej jest natomiast tak, że tylko wydaje nam się, że naprawdę docierają do nas słowa innego człowieka. To zaś wynika z naszej tendencji do interpretowania wyrażanych przez niego treści z własnej perspektywy i według naszych potrzeb. Mówiąc prościej- słyszymy i rozumiemy tyle i tylko to, co chcemy słyszeć i rozumieć.

Nie należy jednak utożsamiać się z daną osobą! Chodzi o to, aby dążyć do wejścia w położenie drugiego człowieka, pozostając sobą- zachowując własną osobowość, sposób myślenia i przeżywania, siłę psychiczną i doświadczenie. Tylko wtedy będziemy w stanie faktycznie pomóc oczekującemu wsparcia.

Warto być empatą, gdyż jest to pozytywny czynnik osobowości, wpływający na kształtowanie takich cech charakteru, jak np. życzliwość, serdeczność, zainteresowanie sprawami innych oraz kontaktami interpersonalnymi. Oprócz tego, że możemy dać oparcie drugiej osobie, będąc świadomym jej uczuć i przeżyć, nieustannie poszerzamy i wzbogacamy swój własny świat wewnętrzny.

seelvere

Z lekcji...

Prof.: Ile tam do końca lekcji?

Ucz.: Eee tam, dwie minuty, góra piętnaście...

Ucz.1: Przedstawicielem cyników był Diogenes z...

Ucz.2: Z beczki!

Ucz.: Ona strasznie szybko czyta.

Prof.: to słuchaj szybko!

Lekcja religii.

Ucz1.: 33 lata Jezus żył, u nas w klasie jest 33 osoby.

Ucz.2: więc jesteśmy klasą wybranych

Ucz.1: Proszę pana, on je moje...

Prof.: Co ty tam jesz?!

Ucz.2: Nic, co cudze, nie jest mi obce!

I wypowiedzi...

Ucz.: Hektor ma cechy, jaki większość ludzi ma...

Ucz.: Demeter była matką-Korą.

Prof.: Papier nasączony pergaminem.

Prof.: W domu można się wychłostać makaronem

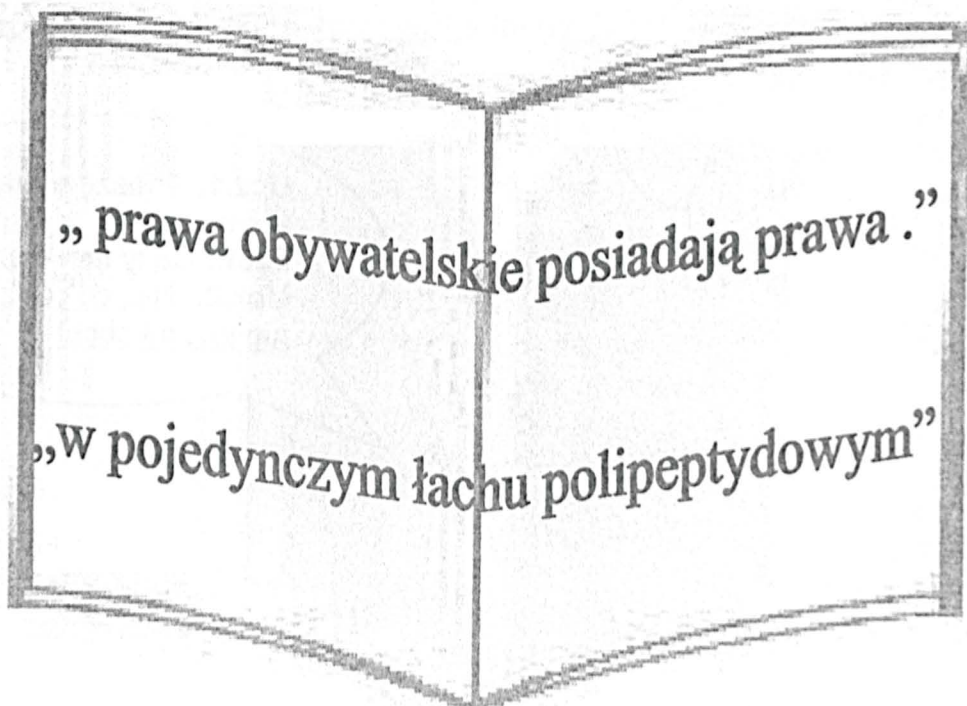
Ucz.: my tam zdechniem

Ucz.: przez P jak Zenek

Prof.: Takie mam wrażenie, że ten teren do góry opada...

Ucz.: „Zbiór pusty- jak nasze głowy!”

Z zeszytów:



Ile Ciebie jest w Tobie?

Żył sobie młody lew. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, że żył on między owcami i myślał, że też nią jest. Pewnego dnia do stada zbliżył się stary lew, aby się najeść.

Lwiątko wraz z owcami zaczął w popłochu uciekać. Stary widząc to wziął go za czuprynę i zaprowadził nad staw. Mały przeglądając się w grobli ryknął z przerażenia. Zorientował się, że on też jest lwem...

Bajka się kończy...? Czy nie jest to czasem opowieść z naszego życia? Idąc po ulicy i mijając snujących się jak „zombie szarych”, „wymiętych ludzi” mam wrażenie, że tak. Dwudziestolatkowie, czterdziestolatkowie, sześćdziesięciolatkowie - wszyscy sfrustrowani. Każdy żyje w swoim świecie, w świecie, w którym nie ma pasji, nie ma życia... Wykonują swoją pracę, wykonują swoje życie osobiste i co wieczór mogą powiedzieć: dzień zaliczony! O zgrozo!.. Wszystko robią machinalnie, jakby odgrywali jakąś rolę. Robią to, o czym nigdy nie marzyli, czym się nie fascynowali. Są posłusznymi owcami w stadzie. Nie wyłamują się z niego, ponieważ tak jest wygodniej, a może sami nie przetrwaliby nawet dnia.

I tutaj mówię stop. Człowieku zatrzymaj się. Zastanów się zanim podejmiesz ostateczną decyzję czy faktycznie chcesz poświęcić tej jednej sprawie 20 lat swojego życia. Czy robisz to ze względu na siebie, czy ze względu na normy społeczne? Może weekend składający się z ulubionej telenoweli, rosółku i rodzinnej wizyty u cioci, ewentualnie sąsiadki to szczyt Twoich marzeń? Wierzę jednak, że w każdym człowieku istnieje na tyle odwagi i samozaparcia, aby wyłamać się z konwencji, nawet za cenę dyskredytacji...

Wszystkim młodym lwom, tym, które jeszcze śpią i tym, które już przecierają oczy z przerażenia, w jakim świecie żyją, życzę doniosłego ryku, tak, aby wszyscy śpiący mogli go usłyszeć.

Z PAMIETNIKÓW XXI WIEKU

Ciemność. Lubię ciemność. Tak samo jak samotność. Wtedy mogę się uśmiechać lewym kącikiem ust. Spec od public relations powiedział, że pod żadnym pozorem nie mogę się tak uśmiechać, bo wtedy wyglądam na nieśmiałą i przestraszoną. „A przecież Pani niczego się nie boi”. Niczego. Niczego. Niczego. Niczego?

Ludzie zazwyczaj boją się, że stracą pracę. Mnie nie wyrzuca. To ja wyrzucam. Boją się, że coś złego stanie się ich rodzinie. Nie mam rodziny. Że zabraknie pieniędzy. Mogę im pożyczyć. Nie ma powodów, żeby się bać. Nie ma. Nie ma. To tylko wiosenne przesilenie. Kiedyś (to zapewne też było jakieś przesilenie) bałam się, że nie pójdę do nieba. Teraz nie wiem. To daleko. Na pewno dalej niż projekt modernizacji na następny rok. Ważny projekt. Wymagający projekt. Przełomowy projekt. Dobrze, że nikt mnie teraz nie widzi. Powieki opadają same. Wprost sińce pod toną makijażu. Ale powiedzieli, że to muszę zrobić ja. Że nikt inny sobie nie poradzi. Bo ja jestem silna i mi nie podskoczą. Mówili, że to projekt, dla którego warto się poświęcić. I pewnie mają rację. Jak zwykle. Tak jak mieli rację, że na uspokojenie lepsze są tabletki niż herbata z melisy.

To nie tak miało być. Miałam być pianistką, nie lekomanką. Chciałam żyć tak normalnie. Z pasją. Z problemami. Z kimś. Ale... tak widocznie musiało być. Tak trzeba. Tak robią wszyscy. Dobrze, że nie jestem pianistką. Założę się, że w XXI wieku Chopin byłby Billem Gałęsem.

W bloku naprzeciwko mojego apartamentu w jednym oknie pali się światło. Może tam też ktoś pisze projekt modernizacji? Nie. To matka usypia dziecko. Obie pochylone. Z tą różnicą, że ona nad dziecięcym łóżeczkiem, a ja nad laptopem. I z tą różnicą, że za kilka lat nikt nie będzie pamiętał, kto pisał projekt na 2007 rok, a ono oprawi zdjęcie matki w ramki i będzie ją kochało do końca życia.

A może tak wcale nie musiało być. Może to głupia wymówka. Może to ja sama chciałam takiego życia. Kiedyś obiecywałam sobie, że będę szczęśliwa. Że będę szczęśliwa, gdy awansuję, gdy podpisze kontrakt, gdy skończy się ten tydzień, gdy minę ostatni schodek...Już nie obiecuję sobie, że będę szczęśliwa, gdy napisze ten projekt. Zawsze, kiedy wracam do tych obietnic, przypomina mi się babcia. Nie skończyła żadnej szkoły, bo wybuchła wojna. Robi konfitury, dzierga sweterki i powtarza, że nie ma drogi do szczęścia. **Szczęście jest drogą.** [Kalipso]

Happysad - Wywiad z basistą zespołu, Arturem Telką.

1. Czy teksty Waszych piosenek mają jakieś osobiste znaczenie?

Tekstami zajmuje się Kuba i to jego trzeba byłoby o to spytać. Myślę jednak, że wynikają one po części z jego przeżyć, a po części z obserwacji otoczenia i tego co się wokół nas dzieje.

2. Który utwór nagraliście jako pierwszy?

Dokładnie tego nie pamiętam, ale na pewno na pierwszej dymówce ukazały się: "Zanim pójde", "Noc jak każda inna", "Psychologa!!!", "Ja do ciebie" i "Tak mija czas"

3. Kim bylibyście, gdybyście się nie zajmowali muzyką?

Ja pewnie pracowałbym w banku tak jak to robiłem przez trzy lata.

4. Skąd pochodzicie?

W 3/4 ze Skarżyska - Kamiennej. natomiast nasz perkusista mieszka w Halinowie pod Warszawą

5. W jakich miejscach zaczynaliście grać?

W garażu u Kubę. Tam powstawały pierwsze piosenki.

6. Jak wyglądały wasze lata szkolne? Czy chodziliście wszyscy do jednej szkoły?

Ja z Łukaszem znalazłem się z podwórka, a Kuba z Łukaszem chodzili do tej samej klasy w liceum. Potem na studiach utrzymywaliśmy ze sobą kontakt i tak już zostało. Kilka miesięcy temu dołączył do nas Jarek.

7. Czy mieliście jakichś muzycznych idoli, których próbowaliście się naśladować?

Nigdy nie próbowaliśmy nikogo naśladować. Na pewno kawałek tej muzyki, której słuchamy na co dzień ma swoje odzwierciedlenie w tym co gramy. Choć nie jest to świadome działanie.

8. A skąd wzięło się u was zainteresowanie akurat takim typem muzyki?

My generalnie słuchamy bardzo różnej muzyki. A to, co gramy to wypadkowa wrażliwości muzycznej każdego z nas z osobna.

9. Jak to się stało, że mimo tak dużej popularności, nie tylko w kręgu osób słuchających muzyki alternatywnej, wciąż zachowujecie niezależność, jesteście odporni na komercję?

Sam nie wiem, to chyba, dlatego, że staramy się po prostu być sobą. Owszem, mam szacunek dla każdego zespołu, bo z doświadczenia wiem, że nie jest to łatwa praca. Ale, że Wiśniewski robi z siebie pajaca, tylko po to, żeby zwrócić na siebie tym sposobem uwagę, to już nie moja sprawa. Kiedyś zaproponowano nam udział w programie telewizyjnym pt.

Kawa czy herbata. Postanowiliśmy nie skorzystać z zaproszenia, bo nie chcieliśmy być pokazywani na antenie między rozmową o proszku do prania, a jedzeniem dla niemowląt.

10. Kiedy planujecie wydać następną płytę?

Myślę, że nastąpi to na jesieni przyszłego roku. Na razie pracujemy nad nowymi piosenkami w sali prób. Jeden utwór pt. "taka historia" gramy już na koncertach.

11. Gdzie najbardziej lubicie grać koncerty? Oprócz Białej, oczywiście?

Oprócz Białej. Fajna atmosfera jest też w Lublinie, Warszawie, Wrocławiu. Zresztą długo by tu wymieniać. Praktycznie w każdym mieście jest bardzo miło.

12. A jak nasza publiczność podobała wam się dzisiaj (13 X 2006)?

Bardzo nam się podobała. Sama przyjemność grać dla takiej publiczności.

13. Kiedy macie zamiar nas ponownie odwiedzić?

Następna trasa koncertowa odbędzie się na początku wiosny 2007, więc najprawdopodobniej znowu przyjedziemy tutaj w marcu.

NOT(K)A BIOGRAFICZNA:

Muzycy zespołu grają ze sobą od roku 1995, jednak **happysad** postanowili założyć pod koniec studiów, w roku 2002. W lipcu 2004 r. zespół wydał debiutancką płytę „*Wszystko jedno*”. Singlowy utwór „Zanim pójdę” spędził 33 tygodnie na trójkowej liście przebojów Marka Niedźwieckiego. Muzyka **happysad** to przede wszystkim melodyjny rock z elementami punka i reggae, dopełniony charakterystycznymi tekstami. Zespół ma na swoim koncie ponad 250 koncertów w całej Polsce. W październiku 2005 r. ukazał się drugi album zatytułowany „*Podróże z i pod prąd*”, świetnie przyjęty przez publiczność tłumnie wypełniającą sale podczas 35 koncertów trasy promocyjnej. Płyta została doceniona także przez krytyków muzycznych – wg magazynu Teraz Rock plasuje się wśród najlepszych polskich albumów ubiegłego roku.

SKŁAD ZESPOŁU:

- Kuba Kawalec - Quka (wcześniej też: Mały) – vocal, gitara
- Łukasz Cegliński – Pan Latawiec – gitara, vocal
- Artur Telka - Artour – bas
- Jarek Dubiński – Dubin – perkusja

Patrycja

Warto być sobą

Każdy z nas chce być dobrze postrzegany przez otoczenie, a jeśli to jest konieczne, próbujemy się dostosowywać do reszty. Wynikiem tego jest zatracenie własnej tożsamości i poczucia stałości charakteru. Pragniemy być kolorowi, a tak naprawdę stajemy się szarzy lub bezbarwni... Bardziej skupiamy się na naśladowaniu innych niż nad ostrością braw własnej duszy. Ilekroć jesteśmy w innej grupie ludzi, czerpiemy kolory z kolejnych palet, a jak wiadomo mieszanka źle dobranych barw odpycha wzrok odbiorcy. Jesteśmy jak dzieci, które dostały kolorowaną i nie potrafią dobrać pisaków. W przedszkolu mamy kredki woskowe, a w domu grafitowe. Wniosek jest taki, że za każdym razem zmieniamy odcienie i sposób kolorowania osobowości. Ważne jest to, aby w dobie „daltonizmu uczuciowego” umieć określić styl oraz kolor swojego życia i w godzinie jego końca stwierdzić, że było prawdziwym dziełem sztuki. W stosunku do innych artystów powinniśmy być wyrozumiali i niezmienni. Jeśli ktoś „nabazgrał” po naszej kartce, należy to zetrzeć gumką i próbować tworzyć dalej. Nie powinniśmy ulegać wpływom otoczenia i rysować kwiatów obok bałwana, bo tak jest fajnie. A jednak bardzo często próbujemy zmienić się na siłę i będąc takim kwiatkiem „pchamy się” w towarzystwo bałwanów. Wyglądamy wtedy bardzo śmiesznie i sztucznie. Każdy z nas jest inny i ma swoje określone zadanie oraz barwę, którą nie należy mieszać, ale podkreślić. Zazwyczaj zauważamy coś ważnego, jak tracimy. Nasze dzieło sztuki może być docenione dopiero po śmierci, ale ze względu na utworzenie prawdziwego aktu, warto być sobą!

Paulina Woźniak kl. 1c

Leopolda Staffa można nazwać poetą

trzech epok: Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennego i współczesności. Wraz z upływającym czasem i zmieniającymi się tendencjami w literaturze, zmieniała się także jego twórczość i pozwoliło to mu zająć poszczególne miejsca w poezji każdego z następujących pokoleń. Jest jednym z wielu poetów polskich, z twórczością których naprawdę polecam się zapoznać☺

SONET SZALONY

Włóczęga, król gościńców, pijak słońca wieczny,
Zwycięzca słotnych wichrów, burz i niepogody,
Lecę w prześcigi z dałą i złudą w zawody,
Niewierny wszystkim prawdom i sam z sobą sprzeczny.
Pod gwiezdny niebem w polu rozkładam gospody.
Snem i płaszczem nakryty, śpię wszędzie bezpieczny.
U głowy mej zatknięty kij, jak krzew jableczny,
Rodzi mi kwiat marzenia i owoc swobody.
Lekkomyślność śpi ze mną, płocha weselnica,
Sakwę, gdzieś mądrość chował, przedarła psotnica...
W drodze szczęśliwiem zgubił swą mądrość znużoną.
Proszę cię, duszo moja, bądźże mi szaloną,
Bo ukradłem nadzieję gdzieś w karczmie przydrożnej!
Ciesz się zgubą! Niech będzie przeklęty ostrożny!

LEOPOLD STAFF

KOCHAĆ I TRACIĆ...

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyczeć tęsknocie "precz!" i błagać "prowadź!"
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Siady na piasku i kręgi na wodzie.

Jt.

Z naszej twórczo- ści....

Dotyk śmierci [wiersz pisany no- ca]

On jest cudowny
Jak zapach magnolii
Jak smak ambrozji
Dotyk płatków róż

Nie wiem co myślę
Nie wiem co robię
Nie wiem kim jestem już

W tej jednej chwili
straciłam tożsamość
Straciłam świadomość
Odpułyłam stąd

I nie chcę tu wracać
I nie chcę być inna
Nie chcę by to był błąd

Ciało me czeka
Lecz je dziś zostawię
Pójdę daleko przed siebie

W to miejsce gdzie dusza
Wcale nie umiera
Lecz widzi życie jak sen...

Szumiać. Szumiać.
Głośno i bez przerwy.
Nie rozumiem.
Słowa to nie talizmany.
Nie ochronią cię przed burzą
Ani żadną zmianą.
Nie schowasz się w skorupce
Mowy mowy mowy
Nie oblecze cię płaszcz z roz-
mów.
Nie zastoni tarcza słowa.
Sam zostaniesz ze swoim wykła-
dem tylko

Na temat tego co niewypo-
wiedziane

{A księżyc zna prawdę}

Oznajmisz światu swą mądrość
Przez mały wodospad pełen
Słów i słów i słów
Skąd ty je bierzesz?
Pytam od wieków
A natura milczy
Czy nie możesz choć raz spróbować być podob-
nym
Do tej małej istotki
Co siedzi cichutko
Patrzy i rozmyśla
I nie może mówić
I dlatego działa
Działa działa działa
Spróbuj
A może i ty znajdziesz szczęście

Jabłoń

Kiedy liść opadnie
Jabłoń znów zakwitnie
Ta niezwykła
Wokół ciemność
Mrok szeroki
Jak świat cały
Skupia się
W tym jednym drzewie
Takim sennym
Bez wyrazu
Lecz jedynym
Który wierzy
Ona nie wie
Że będzie istnieć
Nawet jeśli jest to nielogiczne
Ona wie że światło
Zawsze jest gdzieś
Pośród cieni
Schowane
Ukryte głęboko
W pustce
I tylko ta jedna jabłoń
Wie
Że pustka to serce

seelvere

Szkoła czy...?

Nowy statut, jaki został wcielony z dniem 20 listopada 2006 roku, wywołał wiele kontrowersji wśród uczniów.

Odgórne zakazy, do jakich m.in. należą: zakaz noszenia więcej niż jednej pary kolczyków, dredy, łańcuchy, malowanie włosów na kolory odbiegające od naturalnych, żelowanie itp. w przypadku chłopaków.

Wszystkich szokuje, skąd się to wzięło i dlaczego?

Program zero tolerancji, jaki ministerstwo wprowadziło ...jest powiedziałabym kontrowersyjny. Zakaz wszystkiego, wyrażenia swoich myśli. Czy tłumienie ich w sobie, nie doprowadzi raczej do czegoś nieoczekiwanego, niespodziewanego?. Zero tolerancji może się kojarzyć z brakiem jakiegokolwiek adopcji tego co nas otacza. Ten program to tak jakby odgradzenia od rzeczywistości. Niemożność "wyszumienia się" poprzez swój styl, poprzez chęć wybić się z tłumu przez ubiór czy uczesanie w szkole, może doprowadzić do konfliktów poza szkolnych.

W szkole wszyscy będą zachowywać się tak, jak się od nich tego oczekuje, chociaż może też doprowadzić to do wzrostu buntu. Bunt wśród młodzieży idzie w parze z agresją. Więcej zakazów, więcej agresji. A przecież ten program dąży do usunięcia agresji w szkołach, czyż nie?.

Ale tak nie musi być! Jeśli my sami temu zapobiegniemy. Jeśli będziemy w pełni zdawać sobie sprawę z konsekwencji jakie możemy ponieść. Sami już właśnie teraz w tym momencie, możemy zmienić nasze najbliższe otoczenie. A potem taki łańcuch w stylu „podaj dalej”.

Na trzydziesto parę osobową klasę mamy ponad 70% osób, które się uczą, które są wzorowymi uczniami lub do tego dążą. Resztę stanowią uczniowie przeciętni. Ile jest tych złych, tych, którzy są agresywni?

Jeden, dwóch? Wcale?

Dlaczego karzemy wszystkich, a nie poszczególne jednostki? Czemu karę ma ponosić grupa, społeczność, a nie winny?

Czy walka z normalną młodzieżą, która nie jest agresywna, ma sens? Próba wytępienia poszczególnych jednostek przez ukaranie całej szkoły?

Czy kraszak jest szkołą, w której panuje agresja?

Czy występuję w naszej szkole takie zjawisko jak kocenie czy fala?

Czy walka z agresją powinna tak wyglądać?

Nie powinna to być walka, w której się podsyca złość. Walczyć z agresją, jedynie można przez rozmowę. Ale nie taka, gdzie cały czas się mówi, że to jest złe nie rób tak, bo nie można. Rozmowę dzięki, której sami możemy wyciągać wnioski i dochodzić do tego.

Czasami jest dobrze z kimś porozmawiać o problemach, niż dusić to w sobie. Wygadanie się obcej osobie może sprawić, że się będziemy czuć lepiej.

Tak naprawdę jak będzie wyglądać ta walka to zależy tylko od organów szkolnych i od nas samych- uczniów. Bo to jak będziemy na to reagować też jest ważne w tej walce.

Może pomogą w tym spotkania z osobistościami, które się tym, na co dzień zajmują i mogą coś więcej na temat agresji powiedzieć. Poradzić, zasugerować jak mamy się zachowywać.

Jest wiele możliwości walki z agresją, które nie muszą być koniecznie zakazami.

[Tylko, że program zero tolerancji to system kar jak i nagród. Więc jakie przysługują nam nagrody i za co?]

Smutki i radości ucznia Kraszaka, czyli „Raz na wozie...”

...raz w nawozie”- w taki sposób moja koleżanka sparafrazowała słynne przysłowie, w którym oczywiście jest ukryte ziarno prawdy. Tak naprawdę to jest jej całkiem sporo. Uczennicą Kraszaka jestem od... września, czyli mój pobyt w tej wspaniałej szkole nie trwa nawet pół roku. A jednak zdążyłam już doświadczyć tu zarówno chwil pełnych szczęścia i euforii, jak i stanów depresyjnych oraz pograżania się w rozpacz. A muszę zaznaczyć że nie jestem bardzo egzaltowana. Być może jeszcze nie wyrosłam z okresu dojrzewania, dla którego –podobno!- charakterystyczne są takie zachowania. Ale czy to tylko kwestia moich doświadczeń emocjonalnych? Wszak zacytowane wyżej przysłowie dotyczy również, a może przede wszystkim, ludzi dorosłych, prawda? Tego, że los nie zawsze jest dla nas łaskawy, lecz ciągle z nami igra, bawiąc się naszym życiem jak niemowlę zawieszoną nad główką karuzelą (czasami uda nam się na moment niepostrzeżenie wymknąć). Ostatnio koleżanka, która miewa takie dni, że mogłaby przenosić przysłowiowe góry, po pierwszej jedyńce z pewnego przedmiotu i wyjątkowo ciężkich lekcjach zastanawiała się, czy nie wpaść sobie tak całkiem przypadkiem pod samochód. Po drugiej- zemdląca. Bywa przecież tak, że wydaje nam się, jakby wszyscy sprzymierzyli się przeciwko nam. Chcemy krzyknąć: „Dlaczego mnie to spotyka?!”, gdy tymczasem inni paradują dumnie głosząc hasło „Carpe diem”. Tylko jak tu żyć chwilą, gdy wydaje nam się, że świat się wali, a życie jest wyjątkowo okrutne akurat dla nas? Oczywiście jest też i czas, kiedy dosłownie wszystko nam się udaje- ze sprawdzianu dostaliśmy piątkę plus, kartkówka jest przełożona na przyszły tydzień, z niczego w tym dniu nie pytają i wszystkie lekcje są łatwe i przyjemne, a jeszcze lepiej- jesteśmy godzinę czy dwie zwolnieni wcześniej do domu. O taak, wtedy z ochotą podzielę poglądy Horacego i jego ziomek. Ale nie umiem cieszyć się wtedy, gdy chciałoby się zaśpiewać „Znowu w życiu mi nie wyszło”. No tak, istnieje też sprawa tego, że osoby, które czasy licealne mają już dawno za sobą, rozpatrują istotę zmienności naszego bytowania w kategorii lat, my natomiast- młodzi, świadomi faktu, że będziemy zmuszeni jeszcze wiele doświadczyć- nasze wzloty i upadki określamy na przestrzeni dni, ewentualnie tygodni. W końcu obecni nauczyciele nie będą męczyć nas dłużej niż trzy lata, więc każdy dzień jest tu bardzo cenny, bo niezależnie czy jest dla nas udany czy nie, kształtuje naszą osobowość i wpływa na dalsze życie. Michał Anioł powiedział bo od nich



jakieś pięć wieków temu: „Nie należy lekceważyć drobnostek, zależy doskonałość.”. Może w tych słowach coś jest, może faktycznie powinniśmy dostrzegać dobre strony także i w takich chwilach, gdy odechciewa nam się żyć? Jak wszyscy się tego domyślają- osobowość człowieka jest niezwykle złożona, więc może konieczne jest przeżywanie tak zwanych „dołów” by potem się z nich podnieść i stworzyć coś wielkiego? Cóż, w tej sytuacji pozostaje mi chyba tylko wierzyć, że złośliwości czy niesprawiedliwe traktowanie ze strony niektórych profesorów w jednym dniu i same życzliwości w drugim służą wyłącznie mojemu dobru...



seelvere

Sądowy wielogłos na tematy egzystencjalne (kino)

Wiesław Saniewski reżyseruje rzadko, ale kiedy już wchodzi na plan, doskonale wie, o czym chce widzowi opowiedzieć. "Bezmiar sprawiedliwości", nakręcony przezeń według własnego scenariusza, to dzieło przemyślane i dopracowane w każdym calu. Akcja nie gna tutaj do przodu na złamanie karku, ale jednocześnie pełna jest zaskakujących zwrotów, które nieustannie zmuszają widza do zweryfikowania wcześniejszych założeń i domysłów.

Nie chciałbym zdradzić czytelnikom zbyt dużo, ograniczę się zatem do naszkicowanego zaraz po pokazie filmu zarysu sytuacji, jaką Saniewski wykorzystał do stworzenia swojego moralitetu. Łukasz (Robert Olech), młody absolwent prawa, zastanawia się, czy powinien zdać na aplikację adwokacką, do czego namawia go ojciec. Chłopak broni się jednak przed takim wyborem. Prawo wydaje mu się zbyt jednoznaczna, zbyt łatwą receptą na życie. Łukasz będzie jednak musiał zrewidować swoje poglądy po wysłuchaniu od mecenasa Wilczka (Jan Frycz), kolegi ojca, odmiennych wersji procesu, który toczył się przed laty w sprawie o zabójstwo młodej dziennikarki. Dziewczyna była w ciąży z kolegą z pracy (Artur Żmijewski), mężczyzną dużo starszym od siebie, w dodatku żonatym. To właśnie on stał się głównym podejrzanym...

Określiłem wcześniej "Bezmiar sprawiedliwości" mianem moralitetu, bowiem reżyser wykorzystuje jeden z gatunków kina popularnego, dramat sądowy, jako pretekst do postawienia fundamentalnych pytań o możliwość poznania prawdy i wydania sprawiedliwego osądu o człowieku. Ta powaga towarzysząca rozważaniu kwestii egzystencjalnych zbliża autora "Bezmiaru..." do Krzysztofa Zanussiego. Jednocześnie Saniewski ma o wiele lepsze wyczucie kina popularnego. Nie wstydzi się chwytów rodem z filmów adresowanych do szerokiej publiczności i umiejętnie wykorzystuje je dla poprawienia komunikacji z widzem. Nie przypadkiem w "Bezmiarze..." pojawiają się nawiązania zarówno do "Powiększenia", jak i "Kiedy Harry poznał Sally".

Nie znaczy to jednak, iż reżyser pozwala sobie na uproszczenia. Uwagę zwraca wielość głosów i punktów widzenia. Bohaterowie oceniają oskarżonego, życiowych partnerów, samych siebie. Tu nie ma postaci nieważnych, potraktowanych po macoszemu. Nawet skrycie marząca o prawniczej karierze młoda dziewczyna, która zasiada w ławie przysięgłych razem z dwiema znudzonymi paniami i rzutką emerytowaną nauczycielką, będzie miała okazję zabrać głos i wnieść coś do opowieści.

Mimo precyzyjnie skonstruowanego scenariusza "Bezmiar..." pozostaje dziełem otwartym na interpretacje. I to zarówno jeśli chodzi o niektóre wątki, których autor celowo nie domknął, jak i wymowę całości oraz motywacje poszczególnych postaci. W tym ostatnim przypadku część zasługi wypada przypisać świetnej grze aktorów. O klasie Jana Frycza (mecenas Wilczek) i Jana Englerta (doświadczony adwokat Paweł Boś) nikogo przekonywać nie trzeba, ten film potwierdza ją w całej rozciągłości. Słowa uznania należą się również Bożenie Stachurze. Jako sędzia Bożena, kochanka Wilczka i zarazem jego koleżanka z pracy, zaskakuje widza i zmusza do uważnego przyjrzenia się swojej postaci.

"Bezmiar sprawiedliwości" może wydawać się nieco rozwlekły. Być może większa zwartość podniosłaby emocjonalną temperaturę filmu, ale jestem przekonany, że ucierpiałaby na tym wieloznaczność tej historii. Niektóre relacje między bohaterami trzeba by było wyostrzyć, uprościć. Wiesław Saniewski nie zdecydował się na to i już choćby ta decyzja, której podjęcie wymaga w dzisiejszym kinie sporej odwagi, skłania do uważnego przyjrzenia się jego filmowi.

REDAKCJA

OPIEKUN : mgr Jolanta Maria Sewestianiuk.

ARTYKUŁY: Kasia Kowalczyk kl.1a Paulina Woźniak kl.1c, Paulina Mikołajuk kl.2d, Patrycja Kl..1c, Greta Lubańska kl.2e, Aleksandra Marczuk kl.2e.

OPRAWA GRAFICZNA: Karolina Arseniak kl. 2e, Greta Lubańska kl. 2e, Monika Chwedczuk kl.2e.